

Praca audytorska, choć jest poważna i odpowiedzialna, to jednak czasem bywa humorystyczna. Taka nietypowa sytuacja miała miejsce na początku tego roku, kiedy jeden z wójtów poprosił mnie, abym przeprowadził u niego audyt wewnętrzny diagnozujący stan zarządzania. Zaprojektowałem więc testy. Jednym z nich było przeprowadzenie krótkiej ankiety wśród mieszkańców gminy. Przygotowałem więc materiał i wyruszyłem w teren prosząc napotkane osoby o zaznaczenie odpowiedzi.

W pewnej chwili wszedłem do sklepu spożywczego z zamiarem poproszenia ekspedientki o udział w badaniu. Wewnątrz nie było klientów, więc ukloniłem się stojącej za ladą dojrzałej kobiecie i pewnym krokiem skierowałem się w jej stronę. Ku mojemu zaskoczeniu ekspedientka wybiegła naprzeciw mnie i szerokim gestem wskazała zaplecze.

- Proszę do środka – uśmiechnęła się do mnie. – Zapraszam.

Zdziwiony przekroczyłem próg i oboje znaleźliśmy się w niewielkim pomieszczeniu. Pod oknem stał stół nakryty ceratą, na nim kubek po kawie i jakieś ciastka. Na przeciwległej ścianie znajdował się regał z segregatorami. Ekspedientka szybkim ruchem wyciągnęła jeden z tych segregatorów i położywszy go na stole zaczęła go kartkować.

- Ale – nie mogłem znaleźć właściwych słów, - ale co pani robi?

- A to pan nie jest ze skarbówki – wyprostowała się kobieta.

- Nie, bardziej jestem klientem.

- A to w takim razie proszę z powrotem na salę.

Spojrzałem w lustro wiszące przy drzwiach. Czarna elegancka kurtka, czapka, rękawiczki i buty w tym samym kolorze, ciemne spodnie, pod pachą teczka z formularzami ankiet. Faktycznie można było mnie z kimś pomylić...